Nr. 106. Kraków, Wtorek 8 Maja 1888. Rocznik VII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 c., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko, — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

W Administracyi *Nowej Reformy* są do nabycia:

Wydawnictwo materyałów do historyi powstania z r. 1863 i 1864. Tom wstępny — cena 3 złr.

O nowych poglądach na historyę polską przez prof. dra Augusta Sokołowskiego (odbitka z *N. Reformy*) cena 50 ct.

Bracia Lerche komedya Adama Asnyka — cena 75 ct.

Sytuacya wewnętrzna w Austryi.

Pisaliśmy w ostatnim numerze *N. Reformy*, że obecny stan rzeczy w Austryi długo utrzymać się nie może. Istotnie też mnożą się codziennie fakta, dowodzące, że ani obojętność hr. Taaffego wobec odrzucenia funduszu dyspozycyjnego przez Izbę poselską; ani załagodzenie przesilenia, jakie zagrażało przez całą dobę podczas obrad nad budżetem ministerstwa oświaty; ani kapitulacya Koła polskiego w sprawie wódczanej; ani wreszcie zapewnienie, że wniosek Liechtensteina w pierwszem czytaniu wśród różnych zastrzeżeń i zaledwie dostateczną większością odesłany zostanie do komisyi — że to wszystko nie jest żadną rękojmią utrwalenia na czas dłuższy dzisiejszego rządu i dzisiejszej większości i w ogóle tego, co usłużne rządowi dzienniki nazywają systemem, a co się przeciwnie odznacza brakiem wszelkiego systemu. Wszak przed dwoma laty jeden z dzienników, rządowi hr. Taaffego najwierniejszych i najżyczliwszych, scharakteryzował program jego hasłem „jakoś to pójdzie“, które właśnie na brak wszelkiego systemu wskazuje. Otóż zdaje się, iż owo „jakoś to pójdzie“ rwać się i zawodzić poczyna.

Zaledwie przed paru dniami zażegnano grożące z powodu budżetu ministerstwa oświaty przesilenie, a już w niedzielnym numerze *Czasu* spotykamy się z doniesieniem, że to zażegnanie jest na krótką metę i że stanowisko ministra oświaty żadną miarą nie można uważać jako na czas dłuższy zapewnione. Jakby na potwierdzenie tego pojawia się w niedzielnym numerze pragskiej *Politik* artykuł naczelny, datowany z Wiednia, więc oczywiście z czeskich kół poselskich pochodzący, który stwierdza, że stosunek między rządem a posłami czeskimi został chwilowo załatany, zapewnia, że posłowie czescy z całem poświęceniem zrobili dla kraju wszystko, co było możliwem — ale ową naprawę stosunku otacza tyloma zastrzeżeniami, tyloma „jeżeli“, iż oczywiście celem artykułu jest, przygotować opinię publiczną na ewentualność dalszych starć i nowych przesileń. Dość przytoczyć sam początek artykułu: „Walka z ministrem Gautschem została przez głosowanie z d. 2 maja doprowadzoną do pewnego rodzaju zawieszenia broni (więc nie pokoju) — czy z tego trwały pokój się wyrobi, czy on przy usposobieniu tego ministra wyrobić się może — przyszłość okaże. Jeżeli minister dr. Gautsch, program najw. mowy tronowej, który przecież tworzy i ma tworzyć podstawę bytu ministerstwa Taaffego, lojalnie, chociaż nie krokiem szturmowym, ale przynajmniej stopniowo wykona, nie będziemy szukać z nim walki — ale przyznajemy, że nie jesteśmy bez wątpliwości w tym względzie“. A w innem miejscu: „Raz jeszcze udało się prawicę utrzymać w łączności jako podporę ministerstwa — czy się to częściej uda, czyli też prawica o takie próby siły w końcu się rozbije, przyszłość musi okazać, i jest niewątpliwem, że jeżeli ministerstwo z prawicą a szczególniej z naszym klubem stanowczo się rozejdzie, nie będzie temu winien ani Taaffe, ani Dunajewski, ani Welsersheimb, ale jedynie Gautsch“. Organ klubu czeskiego, pisząc ostatnie wyrazy, zapomniał jednak, iż d. 1 i 2 maja Taaffe imieniem całego gabinetu oświadczył poufnie, że solidaryzuje się z Gautschem — więc też owo oddzielenie ministra oświaty od całego gabinetu nie ma teraz przynajmniej żadnego praktycznego znaczenia.

Ale równie drażliwie przedstawia się obecnie sytuacya wewnętrzna z powodu sprawy wódczanej. Kiedy skutkiem najwyższej presyi posłowie z Galicyi w dwóch najważniejszych punktach zaniechali opozycyi przeciw rządowemu projektowi, t. j. co do systemu opodatkowania i co do wysokości stopy podatkowej — cofnęli się i cofnąć się musieli na drugą linię obronną, żądając przynajmniej ulg takich, któreby złagodziły cios, jaki z nowego opodatkowania spadnie na przemysł gorzelniany i połączony z nim interes rolnictwa. Były tu trzy punkta główne: 1) bonifikacye — 2) kontyngent — 3) ograniczenie gorzelni kociołkowych. Co do tych trzech punktów interesa całego gorzelnictwa austryackiego są tak solidarne, że nawet posłowie ze stronnictw przeciwnych głosowali w komisyi z naszymi — a tylko przy czwartym punkcie, t. j. wynagrodzeniu właścicieli propinacyi, szli przeciwko wnioskowi naszych posłów. Tymczasem z wszystkich doniesień, jakie nadchodzą ostatniemi dniami z Wiednia i Pesztu, obok różnych sprzeczności jedno nie ulega żadnej wątpliwości, że p. Tisza nie ustąpi ani w kwestyi bonifikacyi, ani też w kwestyi kontyngentu. Uczyni tylko skromne ustępstwo co do kociołkowych gorzelni. Zaś dla wywarcia większej presyi na austryacki parlament i jego komisyę używają Węgrzy dwóch środków. Przedewszystkiem upierają się stanowczo przy połączeniu sprawy wódczanej z cukrową — tak, iż stawiają najwyraźniej kwestyę: że ustawa o opodatkowaniu cukru będzie do sankcyi przedłożona tylko razem z wódczaną. Że zaś jest najwyższym interesem Czechów, aby pierwsza z wymienionych ustaw już 1 sierpnia weszła w życie — przeto oczywiście Czesi wywrą na polskich posłów najsilniejszy nacisk, ażeby ustąpili od swoich żądań. Jest bardzo prawdopodobnem, że przywykłe do kapitulacyi Koło polskie ustąpi i tym razem — chociaż to ustępstwo będzie o tyle od pierwszej kapitulacyi trudniejszem do usprawiedliwienia, że tu już nie będzie mowy o takiej presyi, jak poprzednio, bo przecież przypuścić nie można, aby korona powtórnie interweniować chciała. Ale cokolwiek się stanie — skutki będą fatalne. Najpokorniejsze istoty tylko do pewnego stopnia znoszą upokorzenia. Posłowie nasi nie byliby chyba ludźmi, ale jakiemiś istotami bez krwi i kości, żeby i to drugie upokorzenie przenieśli spokojnie, żeby ono nie zastawiło trwałego śladu w rozgoryczeniu stosunków między Kołem a rządem.

Pozostaje trzecia jeszcze sprawa — w której znowu jeden z klubów prawicy w grę wchodzi — sprawa wniosku Liechtensteina. Cokolwiek rząd zrobi, czy się z tym wnioskiem zsolidaryzuje, czy stanie przeciw niemu, jedno jak drugie może być dla ministerstwa Taaffego zabójczem.

Wobec tych stosunków Koło polskie powinno być na wszystko przygotowane, na wewnętrzną sytuacyę polityczną pilną i baczną zwrócić uwagę, nie usypiać w poczuciu, iż bezpiecznie mu jest w objęciach rządu i prawicy — bo może być bardzo niemile jakąś niespodzianką zaskoczone tak, jak niespodziewanie zaskoczył niegdyś delegacyę upadek Hohenwarta.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 6 maja.

(§) Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego zajmowano się na wstępie sprawą wódczaną. Przewodniczący p. Grocholski odczytuje wniosek nieobecnego p. dr. Madeyskiego żądający, żeby nowo powstające gorzelnie rolnicze korzystały także z kontyngentu i bonifikacyi podatkowej.

P. dr. Rutowski oznajmia, że Kołowa komisya wódczana nie przygotowała jeszcze żadnego dalszego materyału dla obrad Koła.

P. Niemczynowski czyni następujący wniosek:

Ze względu na konsumentów wódki, a w szczególności miejskich konsumentów, Koło uchwali: przekazuje się Kołowej komisyi wódczanej, by następujące dwa wnioski wzięła pod rozwagę i w jak najkrótszym czasie zdała Kołu sprawę.

Wnioski te opiewają:

„I. Z chwilą wejścia w życie ustawy o nowem opodatkowaniu wódki skarb państwa zwracać będzie wszystkim gminom i funduszom krajowym tę kwotę, którą one pobierały w r. 1887 jako podatek konsumcyjny czy też jako dodatek do podatku, jeżeli odnośne gminy i kraje zniosą ten podatek; w razie zaś gdyby która z tych gmin lub krajów zaprowadziła podatek od alkoholu, wówczas odpada prawo do odszkodowania ze strony państwa.

„II. Po wejściu ustawy o nowem opodatkowaniu wódki w życie znosi się podatek od wyszynku wódki“.

Wnioski te są bardzo ważne, bo zapobiegają w części podrożeniu wódki na niekorzyść konsumenta, a nadto mogą ochronić miasta galicyjskie od znacznego uszczuplenia dochodów, czem im nowy podatek wódczany zagraża w wysokim stopniu. Miasta galicyjskie pobierają rocznie tytułem podatku konsumcyjnego 728.000 złr., z której to sumy przypada na Lwów i Kraków 428.000 złr., podczas kiedy ten podatek włącznie z podatkiem krajowym wynosi w całej reszcie Austryi niespełna milion złr. Tytułem podatku zaś od wyszynku wódki płaci Galicya rocznie około 300.000 złr.

Wnioski p. Niemczynowskiego odesłano do kołowej komisyi wódczanej, w której zalega także ważny dla konsumentów wniosek dra K. Lewakowskiego w sprawie rektyfikacyi wódki.

W ścisłym związku z I wnioskiem p. Niemczynowskiego stoi inny wniosek dra Karola Lewakowskiego żądający, żeby przy odszkodowaniu propinacyjnem uwzględnione były i te miasta, które prawo propinacyjne zamieniły na podatek konsumcyjny. I o tym wniosku wielka panuje w Kole cisza.

Następuje rozprawa budżetowa.

Przy subwencyach zakładów i szkół przemysłowych upoważniono do przemówienia w Izbie ks. Czartoryskiego, który chce podnieść wszystkie odnośne ważniejsze uchwały sejmu galicyjskiego.

P. dr. Rutowski żąda, żeby rząd przy subwencyach brał także inicyatywę, nie opuszczając się na samą inicyatywę autonomiczną.

Vayhinger podnosi sprawę gimnazyum nowotarskiego wnosząc, żeby w tej sprawie wysłać deputacyę do ministra oświaty z adresem. Koło uchwala wysłanie deputacyi i wybiera do niej wnioskodawcę, ks. Czartoryskiego i Żuka Skarszewskiego.

Przy budżecie ministerstwa skarbu poruszono sprawę soli dla bydła. P. Romaszkan konstatuje, że w Galicyi gorszy sprzedają tytoń, aniżeli gdzieindziej. Chamiec wyraża życzenie, żeby podnieść w Izbie sprawę ustawy o stemplach i należytościach, gdyż ustawa ta posiada dodatkowo nie mniej jak 1800 najrozmaitszych rozporządzeń ministeryalnych, które ją zupełnie pogmatwały. Jestto tego rodzaju gęsty las, że koniecznie trzeba go przetrzebić, ażeby stało się trochę jaśniej. Czyni on dalej uwagę, że taryfa 106 o należytości spadkowej przy spadkach włościańskich jest stanowczo za wysoką, a nadto wielce bałamutną. Długów przy spadkach nie odliczają, co jest bardzo niesprawiedliwe. Mowca proponuje wniesienie w Izbie odpowiedniej rezolucyi i wniosku żądającego, żeby spadki do 300 guldenów wartości wolne były od należytości.

Koło zgadza się z rezolucyą i wnioskiem upoważniając p. Chamca do zabrania głosu w Izbie przy odnośnej pozycyi etatu ministerstwa skarbu.

P. Żuk-Skarzewski podnosi w końcu dawny swój wniosek, żeby przy spadkach i darowiznach nieruchomości zniesiono choć w części przynajmniej podatek tabularny.

P. Grocholski odradza robić rządowi zbyt dużo trudności, gdyż możnaby tym sposobem całą odnośną ustawę zakwestyonować, chociaż słuszność wywodu przyznaje.

Komisya spirytusowa.

Komitet ściślejszy komisyi spirytusowej spieszy się widocznie, aby co rychlej ukończyć rozbiór rządowego projektu. Dnia 2 b. m. doprowadzono do paragrafu 62. Dnia następnego przyjęto z małemi formalnemi zmianami paragraf 62, dalej bez zmiany §. 63 o przerwach w ruchu fabrycznym, oraz §. 64 o miesięcznem konstatowaniu wyprodukowanej ilości alkoholu.

Przy rozbiorze §. 65 o rejestrach w gorzelniach rozwinęła się większa dyskusya. W toku tej dyskusyi p. Styrcea postawił wniosek, aby w każdym kraju był zapas aparatów mierniczych.

P. Menger zaś zażądał uchwalenia rezolucyi, wzywającej rząd: 1) aby się postarał, o ile to możebnem jest przez wzgląd na dokładność i trwałość aparatu, o niskie ceny, 2) aby fabryki dostarczające dawały gwarancyę trwałości na lat kilka.

Powyższe wnioski zostały uchwalone.

Następne paragrafy 66 i 67 po wyjaśnieniu komisarza rządowego przyjęto bez zmiany.

Dnia 3 b. m. w dalszym ciągu obrad nad następnemi paragrafami p. Rutowski zapytał komisarza rządowego, czy przy przewiezieniu każdej małej ilości spirytusu z zamkniętej gorzelni do karczem potrzebnem będzie oznajmienie urzędowe, bo właściciele gorzelń w Galicyi zwykli sprzedawać spirytus do karczem w małych ilościach?

P. Spens oświadczył przy tem, iż według jego zdania zawiadomienie urzędowe i potwierdzenie urzędowe o otrzymaniu ze strony odbiorcy powinno tu wystarczyć do kontroli.

Przy głosowaniu okazała się równość głosów. Przy dyrymowaniu ze strony przewodniczącego wniosek p. Spensa upadł.

Dłuższa rozprawa była również przy §. 69 o odpowiedzialności za opłatę konsumcyjną od spirytusu wywiezionego. Przemawiało kilku mowców za złagodzeniem zbyt ostrych przepisów, wedle których właściciel gorzelni byłby pociągany do wysokiej odpowiedzialności nawet w razie nieprzewidzianych wypadków lub niedbalstwa furmana. Wreszcie p. Rutowski zaproponował, aby zamiast terminu „przepisanego“ powiedzieć: terminu „zapowiedzianego“.

Poprawka ta została uchwaloną.

Przyjęto również inne poprawki do tego paragrafu, mianowicie tę, że ten, który towar wysyła, obowiązany jest do zapłacenia podatku konsumcyjnego w razie, gdyby odbiorca nie przyjął wysłanego towaru, nie w ciągu trzech, lecz w ciągu czternastu dni od chwili otrzymania nakazu zapłaty.

Następnie przyjęto według wniosku p. Mengera dodatek do §. 70, upoważniający rząd do upustu podatku aż do 5% przez wzgląd na usychanie spirytusu przy przerabianiu go na likiery.

Narady skończono na odrzuceniu pierwszego ustępu §. 71 — a na przyjęciu reszty tego paragrafu.

Ziemie polskie.

(Ze Śląska pruskiego. — Czy jest nadzieja polepszenia stosunków w zaborze pruskim?)

Ze Śląska piszą do *Dzien. Posn.*

„Nie wszyscy dziedzice włości na Górnym Śląsku, z urodzenia Niemcy, zapomnieli o długu wdzięczności, jaki winni polskiemu ludowi, który ciężko w pocie czoła pracuje w polu, w hutach i kopalniach naszych panów i że nie wszyscy prześladują go, według wytycznych chwilowej polityki za wierne wytrwanie w zasadach wiary i narodowości. Na myśli mamy śmiały protest, jaki zaniósł do rejencyi opolskiej hr. Henckel przeciwko wybudowaniu drugiej szkoły w dziedzicznej wsi Górnym Hajduku. Hr. Gwido Henckel-Donnersmarck na Siemianowicach jest to jeden z największych magnatów całego Śląska, dobra jego obejmną bowiem nie mniej jak dziewięćdziesiąt dwa tysiące i ośm morgów areału. Utrzymanie szkół w dobrach jego położonych kosztuje go bardzo wiele. W r. 1868 płacił on jako pa-

Szkice z powstania 1863 r.

zebrane przez

pułkownika Strusia.

(Ciąg dalszy)

Na szczęście, ze względu na ranę jego dano mu dymisyę, o którą prosił. Pozostawał jednak i nadal pod dozorem policyi. Osiadłszy w majątku przy ojcu, oddał się w zupełności zatrudnieniom wiejskim, które polubił całą duszą. — W sąsiedztwie rodziców mieszkała młoda wdowa p. Sedlikowska, przyjaciółka rodziny Narbuttów. Po poznaniu się z nią wkrótce zapłonęła obopólna miłość, a w roku 1861 nastąpiło połączenie się ich węzłem małżeństwa. Ludwik osiadł w Sierbieniszkach, majątku ubóstwionej żony. Szczęście domowe, gospodarskie zatrudnienia, książki, pisanie artykułów do dzienników i pism peryodycznych, a w swobodnych chwilach polowanie, któremu później zawdzięczał taką dokładną znajomość okolicy, wypełniały jego życie. Zawsze była Ojczyzna i jej ciężka niedola — panującą myślą w jego duszy.

W chwili gdy życie dało mu prawie wszystko, co nazywamy szczęściem na ziemi, wybuchło powstanie styczniowe. Brat jego młodszy, pewnego dnia przybywszy nad rankiem z Wilna, przywiózł odezwę centralnego komitetu a obudziwszy śpiącego Ludwika odczytał mu ją. Z bijącem sercem wysłuchał Ludwik wezwania, zerwał się z łóżka, zdjął wiszącą nad niem szablę czerkieską i ucałował. W tym niemym pocałunku, złożonym na towarzyszce dawnej niedoli, wyraziło się postanowienie nieodwołalne jego gorącej duszy.

Tu muszę ustąpić pióra jednemu z kolegów w powstaniu litewskiem, który służąc pod Narbuttem od początku do końca, dokładnie wiedział o wszystkich jego czynach.

„Wypadki warszawskie wstrząsnęły całym krajem. Powołany, przyjął Narbutt wezwanie i objął dowództwo w lidzkim powiecie. Brat jego młodszy i sześciu domowników stanowiło najpierwszą garstkę, z którą 20 lutego wystąpił na bój śmiertelny; jeden z sąsiadów jeszcze mu przywiózł ośmiu ludzi i tych piętnastu stanowiło pierwszy zastęp zbrojny w tej części Litwy. Od chwili objęcia dowództwa, Narbutt stał się jakby innym człowiekiem: rozjaśniało oblicze, a ruchy i mowa zdradzały radość wewnętrzną, że się długo oczekiwanej, marzonej i gorąco upragnionej chwili doczekał.

„Opuściwszy dach swój rodzinny, Narbutt w Ejszyskiej i Nackiej parafii zebrał jeszcze 80 powstańców. Między nimi był Horbaczewski, wikary ejszyskiej parafii, odtąd kapelan powstańczego oddziału i nieodstępny towarzysz Narbutta. Z krzyżem w ręku dzielił on znoje walczących, rannym i umierającym sakramentów udzielał, odprawiał w obozie nabożeństwo i był prawdziwym przyjacielem głęboko religijnego wodza.

„Wysławszy umyślnego do Wilna z wiadomością o wystąpieniu i prośbą o pomoc, pociągnął ku puszczy Rudnickiej nad Mereczanką, ucząc swój oddział mustry i wojennych obrotów. Tu też zaczęła się wojna ciężka, bo w zimnej porze roku, wśród lasów i bagien, przy niedostatku broni i prochu, z ludźmi, nie mającymi pojęcia o wojennem rzemiośle, przeciw liczniejszemu i wyćwiczonemu wojsku, — wojna, polegająca na robieniu zasadzek, nużeniu nieprzyjaciela, wymagająca ciągłej czujności i przytomności umysłu a niczem nie pożytej wytrwałości i energii. Wszystkie te przymioty w wysokim stopniu posiadał Narbutt i umiał niemi natchnąć swój oddział.

„Pierwszy chrzest ogniowy otrzymał przy wsi Rudnikach, w puszczy tegoż imienia. Szerokie pole otacza tę wieś, rozłożoną nad Mereczanką. Na brzegu rzeki leżało kilkanaście kopbelek, gdzie Moskale ukryli dwie kompanie piechoty a trzecią kompanię z sotnią kozaków posłali na spotkanie Narbutta, którego mieli rozkaz naprowadzić na zasadzkę, aby tam znieść go do szczętu. Uwiadomiony jednak wcześnie Narbutt rozsypał łańcuch tyralierów. Od pierwszych strzałów padło kilkunastu kozaków; nadciągająca piechota nie była szczęśliwsza i zaczęła ustępować, kierując się ku zasadzce. W tej chwili Kraiński, wysłany w stronę z małym oddziałkiem dla dostania języka, na odgłos wystrzałów popędził na miejsce boju, wyszedł niespodziewanie na tyły ukrytych za belkami Moskali i bez namysłu zaatakował ich. Moskale sądząc, że sami są otoczeni, pierzchnęli.

„Po tej utarczce Narbutt pociągnął do Nackiej puszczy i zyskał przez to trochę czasu na ćwiczenie swego żołnierza. Moskale, wzmocnieni pięciu kompaniami wojska, przysłanemi z Wilna, nie wiedząc gdzie się podział, szukali go długo w okolicach Rudnik. On zręcznie unikał spotkania, urządzał zasadzki, nużył nieprzyjaciela, a znając doskonale miejscowość zmylić go zawsze umiał. Dowiedziawszy się że partya rekrutów, prowadzona z Królestwa Polskiego, ma przechodzić przez Szczucin, Narbutt wyszedł z puszczy, urządził zasadzkę, oczekując zapowiedzianego oddziału. Wiadomość okazała się mylną. Wrócił więc natychmiast nazad i w pierwszych dniach kwietnia rozłożył swój obóz w parafii Nowodworskiej, niedaleko Podubicz. Tu chciał odpocząć, ale Moskale nadciągnęli i zaatakowali go w Wielką Sobotę. Odrzuciwszy ich na błotnistą łąkę, rozdzielającą las podubicki, zagrzążniętym znaczną zadał klęskę. Musieli więc cofnąć się, a on ku Zubrowu głębiej w lasy pociągnął.

„Imię dzielnego partyzanta stawało się coraz głośniejszem na Litwie. Powtarzano je z uwielbieniem we wszystkich domach polskich, dzieląc się jajkiem święconem, a żołnierze moskiewscy, przejęci trwogą, coś nadprzyrodzonego upatrywali w tym wodzu, którego nigdzie doścignąć nie mogli, a który niespodzianie wychodząc z puszcz, klęski im zadawał. Nazywali go czarownikiem, utrzymując, że kula ranić go nie może i że sam mnóstwo zabija. Wieść o podubickiej potyczce doszła do Wilna w dzień Wielkiej Nocy i przejęła miasto radością. Generał-gubernator Nazimow cenę na głowę Narbutta nałożył.

„Ochotnicy coraz to gęściej zaczęli się garnąć pod jego rozkazy. Syn rzeźbiarza, sam artysta-malarz, młody Andriolli, z samego Wilna przyprowadził mu kilkadziesiąt ludzi. — Kraj, tylokrotnie rozbrajany, miał mało broni, a brak ten był fatalnym. Tylko kilkanaście dobrych karabinów, odebranych Moskalom, liczono w oddziale, reszta zaś była to broń myśliwska, niedaleko-nośna, ustępująca broni nieprzyjaciół. Prawie codziennie toczyły się utarczki to szczupłych, to liczniejszych oddziałów. Moskale ściągali coraz to nowe siły i starali się Narbutta otoczyć do koła; on zaś korzystając z miejscowości, głębiej w las się zapuszczał w miejsca niedostępne dla artyleryi.

„W jednem z takich miejsc, około Łaksztucian, zatrzymał się. Położenie do przyjęcia walki nie było korzystne, bo z tyłu miał ogromne błota, gdzie w razie przegranej mógł być zniszczonym zupełnie, a o wiorstę na prawo było jezioro i koło niego otwarta równina; z drugiej strony obozu las bardzo gęsty. Znużenie oddziału drobnemi utarczkami i nocnym marszem nakazywało odpocząć, ale Moskale byli na karku, wódz więc największą ostrożność i szyk bojowy w odpoczynku nawet zachować kazał. Trzy plutony strzelców rozstawił w półkole, sam stanął w środku, a kolumnę kosynierów postawił w rezerwie; obóz zaś ze służbą rozstawił w miejscu niedostępnem dla Moskwy. Rozbierać się, ani zmieniać miejsc nie wolno było nikomu, każdy stał gdzie go postawiono z bronią u boku.

„Kilka godzin przeszło spokojnie i już wywczasowany i pokrzepiony oddział miał zwinąć obóz, żeby iść dalej, kiedy wpadł włościanin z wiadomością, że służący za przewodnika leśnik, pochwycony przez Moskali, nie mogąc wytrzymać katowania, podjął się wrogom obóz pokazać. Lada chwila potrzeba było oczekiwać ataku. Narbutt wysłał na zwiady Pileckiego z kilkunastu ludźmi, a sam obchodził oddział, ostatnie wydając rozkazy, zagrzewając do walki, podnosząc wszędzie ducha. Kupkami po trzech przyklękli wszyscy za drzewami i z bronią przygotowaną czekali nieprzyjaciela. Kazano nie strzelać z daleka, lecz dopuścić go na najbliższą metę.

„Oczekiwanie nie było długie. Po gęstych strzałach zewsząd dało się słyszeć głośne: *Hura! sdawajcie się buntownicy!* Pilecki ze swymi wrócił w środek oddziału. Moskale, idąc do ataku, musieli schodzić z małej pochyłości, co ich odkrywało przed powstańcami; biegli kupkami po czterech. Przypuszczeni na kilkadziesiąt kroków i przywitani gęstym ogniem, zmięszali się i cofnąć musieli. Zaledwie powstańcy broń swą nabili, nowy atak, nowe *hura!* ale już bez wezwania do poddania się. Narbutt, z rewolwerem w ręku, obchodzi swoich, zimną krew i niespieszenie się ze strzałami nakazuje. Przypuszczeni znowu na kilkanaście kroków, Moskale powtórnie cofnąć się musieli. Wtenczas wódz litewski ruch naprzód nakazał i już formujących się do trzeciego ataku Moskali sam spotkał i szyki ich rozbił.

„Ale lewe skrzydło powstańców nie zdołało wytrzymać naporu i już się zaczynało cofać. Uwiadomiony o tem Narbutt, wstrzymuje swoich, zmienia front i wsparłszy swoje lewe skrzydło, omyla nieprzyjaciół i o kilka wiorst odchodzi, gdzie strudzonemu walką oddziałowi daje odpocząć i rannych opatrzeć. Straty powstańców wynosiły zaledwo kilkunastu ludzi, kiedy Moskale przynajmniej dziesięć razy większe ponieśli. — Była to najświetniejsza potyczka Narbutta, w której dowiódł zimnej krwi, odwagi i przytomności umysłu osiwiałego w bojach wodza.

„Po łaksztuciańskiej potyczce było znowu kilka mniejszych utarczek. W kilka dni później, nie mogąc obciążać rannymi obozu przy ciągłych zmianach miejsca, zostawił ich we wsi Molino, a sam postanowił dostać się do puszczy grodzieńskiej. Po kilku tygodniach ranni ci, odkryci przez Moskwę, powiązani odesłani do Wilna, prawie wszyscy dostali się na Sybir.

(D. c. n.)

tron na szkołę 9000 marek, w dziesięć lat później 29.000 m., a w r. 1887 nie mniej jak 40.000 m. Ciężary publiczne kosztują go obecnie 37 m. na hektar jego posiadłości. W bieżącym roku zamierzono p. hrabiego w dopłacie na szkołę jeszcze podwyższyć, albowiem rejencya opolska w porozumieniu z reprezentacyą gminną, postanowiła zawsze niby to z względów nagłej i koniecznej potrzeby wybudować drugą szkołę w Hajduku, a p. hr. byłby w takim razie zobowiązanym materyałów budowlanych z niewyczerpanych zresztą lasów swoich dostarczyć i znaczną jeszcze kwotę na utrzymanie nauczycieli płacić. Przeciwko temu rozporządzeniu zaniósł hrabia Henckel do wydziału powiatowego protest, motywując go, że na nowy budynek zgodzić się nie może, ponieważ według oświadczenia inspektora powiatowego nowy budynek szkolny postawionym być ma nie dla istotnej potrzeby, lecz wyłącznie w celach germanizacyjnych. Według zdania powoda wystarczy dla szkoły miejscowej zupełnie, jeżeli utworzą przy niej jedną jeszcze posadę nauczycielską. Rząd nie zgodził się na te wywody, oświadczając, że klasy są nadzwyczaj przepełnione. Stosownie też do woli rejencyi uznał wydział powiatowy „konieczną potrzebę“ wybudowania nowej szkoły w Hajduku, ograniczając tylko liczbę nauczycieli na sześciu, nie zaś siedmiu, jak to było pierwotnym zamiarem“.

Berliński korespondent do *Dzienn. Pozn.* zadaje pytanie, czy zmieniło się co w wewnętrznej polityce Niemiec i Prus i odpowiada, że co do narodowości nie-niemieckich politykę tę „jeszcze raczej obostrzono i że wytężono — może w przeczuciu ewentualnego jakiego obrotu — wszystkie siły, ażeby jej zachować dotychczasową cechę.

„Jak się np. rzecz ma z t. zw. ustawami antipolskiemi?

„Komisya kolonizacyjna rozwinęła ostatniemi dniami na nowo swą czynność i jak się zdaje pracuje ona obecnie z podwojonemi siłami. Dochodzą tu coraz nowe wiadomości o jej wznowionej działalności, jako i o zakupnach, które temi dniami porobiła. „Do św. Jana, tak pisze np. *Magdeburyer Ztg.*, komisya ma nadzieje zakupić wszystkie te dobra polskie, które zeszłego roku zdołały się uratować, a teraz pójdą na subhastę.“

„Równie się rzecz ma w kwestyi kościelnej i szkolnej. Że przedłożony sejmowi projekt do ustawy o prawach korporacyjnych dla zakonów zawiera w sobie przepisy wyjątkowe dla W. Ks. Poznańskiego, najlepszym jest dowodem, że jeszcze nam daleko do wyjścia z pod znaku polityki antipolskiej. Z jakim zaś pospiechem pracują obecnie nad germanizacyą szkoły, o tem chyba wam pisać nie potrzebuję. Przytoczyć chcę tu tylko rozporządzenie ministra oświecenia do poszczególnych rejencyi w prowincyach niemieckich, które temi dniami zostało wydane, a dotyczy translokacyi niemieckich nauczycieli do prowincyi polskich. Brzmi ono jak następuje:

„Król. rejencyi niebawem zostaną przedłożone spisy opróżnionych obecnie posad nauczycielskich w prowincyi poznańskiej, Prusach Zachodnich i w obwodzie rejencyi opolskiej. Zwracając uwagę na to, że zależy na tem, ażeby posady te z powodów łatwych do zrozumienia bezzwłocznie i bezwarunkowo obsadzone zostały (dass die sofortige Besetzung dieser Stellen aus nahe liegenden Grüden unbedingt geboten erscheint), zobowiązuję rząd, ażeby opróżnione posady w orędowniku rządowym publicznie zostały ogłoszone. Oprócz tego pożądanem jest, ażeby rząd królewski, o ile tego będzie potrzeba, bezpośrednio i osobiście starał się wpłynąć na to, ażeby nauczycieli spowodować do oddania się król. rządowi do dyspozycyi. Przytem jeszcze szczególnie zaakcentować winienem, że rejencye w obwodach, o które chodzi, zostały postawione w możności udzielenia każdemu nauczycielowi, który dotąd przejdzie, dochodu, który przewyższać będzie pensyą, pobieraną w dotychczasowej ojczyznie, o 300 marek. Ze względu na to zalecać się będzie o ile możności wybierać tylko nauczycieli takich, których dochód nie przechodzi albo przynajmniej nie zbyt wysoko przewyższa taksę minimalną. Zauważam także, iż dodatek 300 marek ma tylko naturę dodatku osobistego i na wypadek emerytury nie zostanie uwzględniony. Na wypadek, iżby nie udało się nauczycielami, dobrowolnie się zgłaszającymi, obsadzić wszystkich posad opróżnionych, zobowiązuję rząd królewski, ażeby już teraz zbadał, jakich nauczycieli z tamtejszego obwodu rejencyjnego uważa według położenia tak urzędowych jak osobistych stosunków, jako kwalifikujących się do przeniesienia do rzeczonych prowincyi“.

„Oto zapowiedź nowej ery, oto dowód, w jakiem stadyum rozwoju znajdują się tak zwane antypolskie ustawy!

„W Prusach Zachodnich, W. Ks. Poznańskiem i w rejencyjnem obwodzie opolskim na brak nauczycieli uskarżać się nie można, a przynajmniej nie można się uskarżać do tego stopnia, iżby wydanie takiego rozporządzenia jak powyższe, było nieodzowną koniecznością. Widocznie więc nie chodzi przy rozporządzeniu tem jedynie o sprowadzenie nauczycieli niemieckich na posady obecnie w polskich częściach kraju opróżnione, ale też o znaczną translokacyą nauczycieli polskich.

„Już sam fakt, że rząd widzi się spowodowanym do prowincyi polskich sprowadzać nauczycieli niemieckich ze wszystkich prowincyi pruskich i to z przyznaniem dodatku do pensyi — a nadto nie tylko sprowadzać, ale w razie braku nawet zniewalać do przeniesienia się — jest wymownem świadectwem, że w akcyi przeciwko szkole polskiej ani na chwilę nie ma powstać przerwa i że ta akcya ma nawet obecnie zostać obostrzona. Fakt ten też jest najlepszym dowodem, że zaręczenia p. ministra dr. Gosslera, iż nauka religii św. ma dzieciom polskim być nadal(!) wykładaną w języku ich ojczystym, brać nie możemy dosłownie; rozporządzenie wydane przez niego obecnie wręcz się bowiem zaręczeniu takiemu sprzeciwia.

„Najnowsze rozporządzenie ministra oświecenia jest w swych zamiarach i celach tak niedwuznaczne, że lekkomyślnym w najwyższym stopniu nazwaćby trzeba tego, którył jeszcze się chciał oddawać jakiemu optymizmowi i nieuzasadnionym niczem złudzeniom“.

„Nord“ o sytuacyi na wschodzie.

W niepokojach na wyspie Krecie i w Macedonii upatruje sobotni *Nord* początek powszechnego ruchu według ułożonego planu. Jedne dzienniki widzą w tem rękę Grecyi, inne podejrzywają Rosyę, ale *Nord* innego jest zdania i twierdzi, że wśród obecnych stosunków żadne mocarstwo nie przyjmie na siebie odpowiedzialności za postawienie kwestyi wschodniej na porządku spraw europejskich. Jedyna obawa jest w tem, że sprawa bułgarska, dotąd otwarta, oddziaływać będzie podburzająco na resztę narodów wschodnich, które wobec ciągłego powodzenia jakiem dotąd cieszy się stan rzeczy, utworzony przez rewolucyę, zechcą czegoś podobnego u siebie spróbować. Dopóki sprawa bułgarska nie będzie załatwioną traktatem międzynarodowym, dopóty w prawie publicznem trwać będzie wyłom, a wschód europejski stać będą otworem dla wszelkich awantur i nieporządków.

Takie jest zdanie samej redakcyi *Norda*. Zdradza ono chęć uniewinniania z góry tak Rosyi, jak Grecyi, zwalenia winy za ewentualne wypadki na Bułgaryę.

Inaczej cośkolwiek zapatruje się na tę sprawę korespondent petersburski do tegoż dziennika, gdyż mówi że sprawa bułgarska chwilowo jakby znikła z widowni, a cała uwaga skierowana tam wyłącznie do zajść w Rumunii i Serbii, a po części i w Grecyi.

Co do Rumunii, Rosya — twierdzi korespondent — mimo przeciwnych twierdzeń nie mięszała się wcale w tamtejsze sprawy wewnętrzne. Głębokie wzburzenie, jakie objawia się w Rumunii, jest wynikiem błędów rządu, który krajem słowiańskim(!) chciał rządzić w duchu antinarodowym i na przekor Rosyi, naturalnej opiekunki wszytkich ludów słowiańskich.

Co się tyczy Serbii, Rosya z zupełnym spokojem umysłu czeka przebiegu wypadków, które tylko chwilowy charakter mieć mogą. Zmiana rządu w duchu austryackim nie jest dowodem, że naród na tę stronę się przechylił, lecz jest wynikiem nieszczęsnych sporów między stronnictwami, które obaliły Garaszanina. Król Milan skorzystał z tego, ale stronnictwa poznają wkrótce swój błąd i zwrócą się przeciw Christicowi.

Grecyą znowu interesuje się Rosya tylko o tyle, że naprężony stosunek między Grecyą a Turcyą może oddziaływać na Macedonię, która może się stać ogniskiem najstraszniejszego powszechnego zamięszania na całym wschodzie. Ale Turcya porozumie się z Grecyą i przestanie krzywdzić Grecyę ustawicznem podejrzeniem o podniecanie zaburzeń.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 5 maja.

(††) Przez parę godzin zajmowała się dzisiaj Izba bezowocnem rozstrząsaniem sporu Luegera ze Swobodą.

Sprawozdawca komisyi, której poruczono zbadać tę sprawę, dr. Tonkli, zaznacza przedewszystkiem, że komisya nie uważała się za powołaną zbadać i ocenić ze strony faktycznej materyał dowodowy przeciwko p. Swobodzie, gdyż nie chodzi jej o to, aby orzec, ile było prawdy w zarzutach p. Luegera, skierowanych przeciwko p. Swobodzie. Komisya postawiła sobie za zadanie roztrząsnąć tę sprawę tylko ze strony honorowej, jednogłośnie przyznała, iż mowa p. Luegera, wypowiedziana na posiedzeniu Izby 3 b. m. zawiera ustępy, uwłaczające honorowi jego przeciwnika. Komisya wnosi, ażeby Izba wypowiedziała p. Luegerowi naganę.

Nad tym wnioskiem komisyi w Izbie zawiązała się ożywiona dyskusya, którą rozpoczął sam Lueger. Oznajmia on, iż nie chodzi mu o to, czy mowę swoją wypowiedział grzecznie czy też w sposób uwłaczający dla przeciwnika, ale pragnąłby przekonać Izbę, iż to co mówił jest prawdą. Podejmuje się więc dowieść tego przed Izbą. Tu odczytał kilka listów, pisanych do Swobody lub o Swobodzie, artykuł praskiej gazety *Politik* i usiłował dowieść, iż zarówno odczytana korespondencya, jak i artykuł dziennikarski usprawiedliwiają zarzut fałszowania dokumentów, uczyniony p. Swobodzie.

Oburzenie przeciwko takiemu postępowaniu p. Luegera znalazło silny wyraz w przemowach hr. Dubsky'ego i dra Koppa, którzy utrzymują, iż przytoczony przez poprzedniego mowcę materyał dowodowy zgoła niczego nie dowodzi, a Lueger postępowaniem swem sam się potępia, gdyż ponownie miota z perfidyą i arogancyą niczem nieuzasadnione podejrzenia.

Dr. Lueger żali się na grubiańskie postępowanie członków lewicy; co zaś do zarzutu, podniesionego przez Koppa, iż Lueger z perfidyą miota podejrzenia, mowca widzi w tem obelgę i żąda w myśl §. 58 regulaminu Izby wybrania komisyi dla rozpatrzenia tej sprawy.

Gdy przyszło do głosowania, Izba przyjęła wniosek komisyi o udzielenie nagany p. Luegerowi. Prezydent zaś oznajmił, iż uwzględniając żądanie p. Luegera, wyznacza na wtorek wybór komisyi do załatwienia sporu Luegera z Koppem.

Z kolei Izba przystąpiła w dalszym ciągu do rozprawy nad etatem ministerstwa oświaty i wyznań, mianowicie nad tytułem: „budżet szkół wyższych“.

Dr. Błażek żąda zniesienia czesnego. Omawiając przy tej sposobności stanowisko prywatnych docentów, ubolewa, iż uposażenie ich gorszem bywa niekiedy od uposażenia suplentów w szkołach średnich. Mówca sądzi, iż zarząd oświaty powinien koniecznie zaradzić temu, tembardziej, że habilitacya na docentów przez ostatnie rozporządzenie ministra znacznie utrudnioną została. Co do wyższych szkół technicznych, mówca żąda dla nich większego samorządu i podnosi potrzebę ściślejszejszej specyalizacyi wykładanych przedmiotów, przedewszystkiem chemii. Urządzenie laboratoryum chemicznego w politechnice praskiej jest rzeczą niezbędną. Mówca kończy oświadczeniem, iż on i jego przyjaciele polityczni wówczas dopiero będą mieli zaufanie do ministra oświaty, gdy ten od niespełnianych obietnic przejdzie do czynów.

Min. Gautsch, polemizując z Błażkiem, dowodzi, iż położenia prywatnych docentów nie można porównywać ze stanowiskiem suplentów. Suplenci zastępują profesorów, dla tego też są odpowiednio uposażeni od rządu. Docenci zaś funkcyonują obok profesorów. Minister nie przeczy, iż położenie docentów jest nie do pozazdroszczenia, szczególnie zaś tam, gdzie ich jest zbyt wielu; ale ograniczając ich liczbę, ograniczylibyśmy do pewnego stopnia wolność wykładów uniwersyteckich. Co do czesnego minister oznajmia, iż rząd zajmuje się właśnie obecnie tą kwestyą i prawdopodobnie z początkiem przyszłego roku będzie mógł przedłożyć Izbie odnośny projekt. Następnie minister przechodzi do szkół technicznych, przyznaje wielkie braki i potrzeby tych szkół, ale zarazem dodaje, iż potrzebom tym można zaradzić tylko wielkiemi funduszami, co zależy nietylko od ministra oświaty, ale od ogólnego finansowego położenia państwa. Dzisiaj więc minister musi się znowu ograniczyć na obietnicy i dobrej woli.

Luzzato żąda urządzenia włoskiego uniwersytetu, albo przynajmniej samego fakultetu prawnego w Tryeście.

Po ostatecznem przemówieniu referenta Zeithammera, Izba uchwaliła tytuł: „budżet szkół wyższych“ wraz z kilku rezolucyami, wzywającemi rząd do przyspieszenia sprawy osobnego czeskiego fakultetu teologicznego na uniwersytecie w Pradze — zajęcia się kwestyą założenia fakultetu medycznego na uniwersytecie lwowskim — rozważenia kwestyi urządzenia laboratoryów chemicznych przy wyższej szkole technicznej w Pradze — wreszcie zastanowienia się nad tem, czy potrzeby założenia wyższej szkoły rolniczej nie da się zaspokoić przez wprowadzenie odpowiednich wykładów przy innych szkołach wyższych.

Następne posiedzenie wyznaczono na wtorek, 8 b. m.

Sprawy szkolne.

(Reorganizacya Rad szkolnych okręgowych).

Wiadomo, że dotychczas obejmowały Rady szkolne okręgowe po dwa i trzy powiaty administracyjne, na które też był zawsze jeden tylko inspektor. Licznym ztąd wypływającym niedogodnościom zapobiega wchodząca obecnie w życie ustawa szkolna z d. 6 grudnia 1887. (Dz. ust. kraj. Nr. 67), w myśl której będzie każdy powiat polityczny, w każdoczesnych granicach swoich, tworzył osobny okręg szkolny, z osobną Radą szk. okr., której siedzibą będzie siedziba politycznej władzy powiatowej.

Istniejące dotychczas Rady szk. okr. będą rozwiązane z dniem 30 czerwca 1888, z wyjątkiem obu Rad szk. okr. miejskich we Lwowie i Krakowie, których nowa ustawa nie dotyka.

Nowo ustanowione Rady szk. okr., zawiązane w składzie oznaczonym w §. 22 krajowej ustawy z dnia 6 grudnia 1887 rozpoczną swe urzędowanie z dniem 1 lipca 1888.

Co do inspektorów — względy finansowe nie pozwalają na razie całkowicie wykonać ustawy — wiadomo bowiem, że te względy zawsze przeciw Galicyi się zwracają. Wszakże pewne polepszenie stanu rzeczy nastąpi w skutek rozporządzenia p. ministra ośw. i wyzn. z d. 23 kwietnia 1888 l. 2465, na mocy którego będzie nadzór nad szkołami ludowymi w Galicyi, aż do dalszego zarządzenia, powierzony 44 inspektorom okręgowym, między których poszczególne okręgi, a względnie powiaty, rozdzielone zostaną w następujący sposób:

A) następujący inspektorowie okręgowi będą wykonywali nadzór nad szkołami tylko jednego powiatu politycznego, a względnie okręgu szkolnego, a mianowicie inspektor szk. okręgu: 1. miejskiego we Lwowie, 2. miejskiego w Krakowie 3. zamiejskiego we Lwowie, 4. sokalskiego 5 kamioneckiego, 6. brodzkiego, 7. złoczowskiego, 8. tarnopolskiego, 9. rohatyńskiego, 10. drohobyckiego, 11. stryjskiego, 12. żydaczowskiego.

B) Następujący inspektorowie okr. będą wykonywali nadzór nad szkołami dwóch powiatów politycznych, a względnie okręgów szkolnych, a mianowicie inspektorowie szkolni okręgów: 1. żywieckiego i bialskiego, 2. wadowickiego i chrzanowskiego, 3 krakowskiego zamiejskiego i wielickiego, 4. bocheńskiego i brzeskiego, 5. tarnowskiego i dąbrowskiego, 6. pilzneńskiego i ropczyckiego, 7. mieleckiego i tarnobrzeskiego 8. niskiego i kolbuszowskiego, 9. rzeszowskiego i łańcuckiego, 10. myślenickiego i nowotarskiego, 11. limanowskiego i nowosądeckiego, 12. gorlickiego i grybowskiego, 13. jasielskiego i krośnieńskiego, 14. brzozowskiego i sanockiego, 15. lisieckiego i dobromilskiego, 16. przemyskiego i mościskiego, 17. jarosławskiego i cieszanowskiego 18. jaworowskiego i gródeckiego, 19. samborskiego i rudeckiego, 20. staromiejskiego i tureckiego, 21. dolińskiego i kałuskiego, 22 stanisławowskiego i tłómackiego, 23. bohorodczańskiego i nadwórniańskiego, 24 kołomyjskiego i kossowskiego, 25. śniatyńskiego i horodeńskiego, 26 żółkiewskiego i rawskiego, 27. bóbreckiego i przemyślańskiego, 28. brzeżańskiego i podhajeckiego, 29. zbaraskiego i skałackiego, 30. trębowelskiego i husiatyńskiego, 31. czortkowskiego i buczackiego, 32. borszczowskiego i zaleszczyckiego.

Ażeby każda Rada szk. okr. mogła zbierać się, w myśl §. 28 kraj. ustawy szk. z d. 25 czerwca 1873. (Dz. u. kr. Nr. 255), przynajmniej raz w miesiącu na zwyczajne obrady i ażeby inspektorowie okręgowi, mający nadzorować po dwa powiaty, mogli bez przeszkody i utrudnienia brać udział we wszystkich zwyczajnych posiedzeniach obu Rad szk. okr., wyznaczą przewodniczący dotyczących Rad szk. okr. za wspólnem porozumieniem między sobą i z przydzielonym sobie inspektorem okręgowym, tudzież z członkami wchodzącymi w skład Rad dotyczących, pewne stałe dnie w każdym miesiącu, przeznaczone na odbywanie tych posiedzeń

W jednym z następnych numerów zestawimy statystycznie, jakie zmiany nowa ustawa w nadzorach szkolnych zaprowadzi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 maja

W sobotę skończył się w Wiedniu głośny proces Schoenerera, znanego posła do Rady państwa, przywódcy sprusaczonej i antisemickiej młodzieży uniwersyteckiej wiedeńskiej. Prokuratorya oskarżała go o gwałt publiczny (§. 83 ust. karnej), popełniony przez wtargnięcie do redakcyi *N. W. Tagblatt* na czele dwudziestu kilku towarzyszy — dalej o występek obrazy urzędnika w urzędowaniu (§. 312 u. k.) — wreszcie o występek przeszkadzania wykonywaniu urzędowej czynności (§. 314 u. k.). Sąd karny uznał Schoenerera winnym zbrodni gwałtu publicznego i występku z §. 312, a uwolnił go od zarzutu występku z §. 314 — i skazał go na cztery miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem dwa razy w miesiącu i na utratę szlachectwa, w myśl §. 27 u. k. Również traci Schoenerer wskutek wyroku prawo wybieralności na 5 lat, a zatem i mandat poselski, który obecnie piastuje. Ogłoszenia wyroku oczekiwał na ulicy wielki tłum akademików i przyjaciół skazanego. Kiedy Schoenerer wyszedł z sądu, zebrani przyjęli go okrzykami: niech żyje! i odprowadzili do domu, gdzie uszykowawszy się przed oknami pomieszkania skazanego, odśpiewali pruską pieśń „*Wacht am Rhein*“ i wznosili nieustanne okrzyki. Demonstracya trwała długo a przybierała chwilowo takie rozmiary, iż policya musiała interweniować, a nawet z sąsiedniej kasarni wyruszył oddział wojska. Obrońca Schoenerera wniósł zażalenie nieważności.

Frankfurter Ztg. zamieszcza treść rozmowy ks. Bismarka z dwoma znanymi mężami stanu, w której kanclerz niemiecki miał wyrazić zupełną ufność w utrzymanie pokoju. Ks. Bismark jest przekonanym, iż car Aleksander nie dąży do wojny; z drugiej strony wierzy on, że kierownicy polityki austryackiej potrafią zachować zimną krew w razie, jeżeli sprawy bałkańskie wyjdą ze zwykłej kolei. O agitacyi na rzecz gen. Boulangera wyraził się kanclerz nadzwyczaj lekceważąco, i oświadczył, że nie ma ona żadnego znaczenia dla Niemiec.

W ostatnim tygodniu zaszły w sejmie pruskim dwa wypadki, z których możnaby wnosić, że dotychczasowa większość rządowa zaczyna się chwiać i rozpadać. Stronnictwo narodowo liberalne, pozostające dotychczas w t. zw. kartelu z konserwatystami i stanowiące silną podporę rządu, głosowało dwukrotnie z opozycyą a minister spraw wewnętrznych Puttkamer, będący nadto zastępcą ks. Bismarka w gabinecie pruskim, poniósł wskutek tego dwa razy dotkliwą porażkę. Po raz pierwszy nastąpiło to przy wniosku Rickerta, potępiającym dowolne postępowanie rządu przy tworzeniu okręgów wyborczych. Powtórna klęska spotkała ministra, gdy Izba przyjęła wniosek wolnomyślnego posła Berlinga o zwolnienie nauczycieli szkół ludowych od przymusowego płacenia składek do kas wdów i sierot. Dyskusya nad tym wnioskiem toczyła się w bardzo ostrym tonie; na poparcie jego przytaczano okoliczność, iż jednorazowym wydatkiem w kwocie 1,200.000 marek można uwolnić nauczycieli na zawsze od tych wkładek. Imieniem rządu przemawiał radca German, który jednak używał przytem tak nieparlamentarnego tonu, iż prezydent musiał odebrać mu głos W piątek przyjęto wniosek Berlinga w drugiem, a w sobotę w trzeciem czytaniu.

Nordd. Allg. Ztg oburza się oczywiście takiem postępowaniem Izby. Wspominając o wniosku Rickerta, twierdzi ona, że Sejm nie ma, według konstytucyi pruskiej prawa kontroli nad władzami administracyjnemi, które podlegają tylko nadzorowi monarchy. Wniosek, wzywający ministeryum do przestrzegania ustawy wyborczej, nazywa *Nordd. Allg. Ztg* wtargnięciem w konstytucyjne prawa korony. Organ kanclerza roni łzy nad zaślepieniem stronnictwa narodowo-liberalnego, które dało się obałamucić namowami niegodziwej opozycyi.

Paryska Rada municypalna powzięła w ostatnich dniach uchwałę, która może wywrzeć ogromny wpływ na stosunki robotnicze w Paryżu. Postanowiono mianowicie, że przedsiębiorcy, którzy zajmują się robotami publicznemi na rachunek gminy, muszą przyznać robotnikom pewne ważne ulgi. Przedewszystkiem zajęci u nich robotnicy mają pracować tylko przez 5 dni w tygodniu i to po 9 godzin dziennie; dla każdego zaś zawodu ma być ustanowione osobne minimum pracy, wystarczające na utrzymanie robotnika i rodziny. Jak z tego widzimy Rada municypalna zeszła na drogę zasadniczych reform społecznych. Być może, że jestto pierwszy krok do usunięcia wszystkich trudności jakie sprawa robotnicza nastręcza; z drugiej jednak strony uchwała Rady może mieć smutne a nieprzewidywane następstwa. Wywołać ona musi podwyższenie płacy robotników we wszystkich innych fabrykach i zakładach paryskich, a jeżeli to samo nie nastąpi w miastach prowincyonalnych, stolica Francyi ujrzy się w odrębnych wyjątkowych warunkach, a przedsiębiorcy paryscy nie potrafią dotrzymać kroku swym towarzyszom z prowincyi. Gdyby rzeczy poszły rzeczywiście tą koleją, stolica Francyi musiałaby zrzec się dominującego w pewnych gałęziach przemysłu stanowiska, a to samo odbiłoby się na rozwoju miasta pod niejednym względem.

Prezes poprzedniego gabinetu serbskiego Gruicz rozgłosił, że przyczyną upadku tego gabinetu była interwencya posła austro-węgierskiego. Wieść o tem doszła do króla Milana Otóż na wyraźne polecenie ze strony króla prezes teraźniejszego gabinetu Christic zapytał się Gruicza, czy wiadomość pewnego dziennika wiedeńskiego, donosząca, iż Gruicz w rozmowie z korespondentem miał się wyrazić, jakoby poseł austryacki w Belgradzie starał się usilnie obalić gabinet radykalny, — polega na prawdzie, czy też nie. Gruicz odrzekł, że wiadomość o rozmowie i o jej treści jest prawdziwą.

Skutkiem tego wyjaśnienia gen. Gruicz za rozsiewanie fałszywywych wieści został przeniesiony w stan spoczynku, — a zatem wyszedł ze związku z armią czynną.

Kronika.

Kraków, 7 maja.

W Stowarzyszeniach „Zgoda“ i „Ognisko“, odbyły się w sobotę i wczoraj wieczory ku uczczeniu nieśmiertelnej rocznicy nadania konstytucyi 3 maja. W „Zgodzie“ o pamiętnym dniu przemawiał do licznie zebranych członków p. Tadeusz Tomanowicz. „Ognisko“ urządziło wieczór wyłącznie własnemi siłami to jest zarówno odczyt jak i inne punkta programu wypowiedziane i wykonane były tylko przez członków Stowarzyszenia.

Obchody narodowe. Rocznica 3 maja obchodzoną była w Tarnowie nabożeństwem w kościele OO Bernardynów, które odprawił ks. gwardyan Korzeniowski Podczas mszy śpiewano narodowe pieśni nabożne, a na zakończenie zabrzmiała pieśń „Boże coś Polskę“. Młodzież szkolna była licznie zgromadzona w kościele. Uczniowie szkół średnich, a nawet niektórzy uczniowie szkół ludowych nosili w dniu tym na piersiach trójkolorowe kokardy. Wieczór urządziła straż ochotn. ogniowa pochód z muzyką, która po celniejszych ulicach miasta grała melodye narodowe. Tłumy towarzyszyły pochodowi. W sobotę święciło Towarzystwo muzyczne pamiątkowy ten dzień uroczystym wieczorkiem.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we środę 9 bm Na porządku dziennym sprawy niezałatwione w dn. 3 maja

Towarzystwo imienia Kościuszki na umyślnie zwołanem posiedzeniu wydziału uchwaliło jednogłośnie, jako wyraz czci i wdzięczności dla mistrza Jana Matejki za ostatnie jego arcydzieła „Kościuszko pod Racławicami“, — zamianować znakomitego artystę pierwszym honorowym członkiem tego Stowarzyszenia.

Walne zgromadzenie towarzystwa strzeleckiego wybrało wczoraj do wydziału następujących członków pp. Jana Kwiatkowskiego, dr. Wawrzyńca Stycznia, Alfreda Johna, Wilhelma Fenza i Józefa Bielaka. Do towarzystwa przyjęto po balotowaniu jednogłośnie p. Jana Chachlewskiego. — Towarzystwo strzeleckie liczy obecnie 151 członków zwyczajnych i 5 członków honorowych.

Do Towarzystwa upiększenia miasta przystąpiło ogółem około 200 członków zwyczajnych — czwartym z kolei członkiem złożycielem został Kazimierz hr. Badeni.

Ks biskup Dunajewski w sobotę wieczór pospiesznym pociągiem powrócił z Rzymu.

Namiestnik p. Zaleski, jak nam donoszą, wybiera się temi dniami na objazd okolic dotkniętych powodzią tegoroczną, a mianowicie do starostw Bochnia Brzesko i Tarnobrzeg, celem przekonania się naocznie o szkodach zrządzonych i o postępie dość leniwo postępujących robót około sypania i naprawy wałów ochronnych.

Dr. Oettingerowi, profesorowi Uniwersytetu, dziś jako w dniu 70 rocznicy urodzin, składali gratulacye od wydawnictwa dzieł lekarskich polskich pp. Korczyński i Surzycki, od Towarzystwa lekarskiego w Krakowie prezes dr. Pieniążek i sekretarz dr. Kwaśnicki, którzy wręczyli profesorowi dyplom na członka honorowego. Imieniem Towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie przemawiał prof. Rosner. O godz 12 w głównej auli *Collegium novum* składali życzenia solenizantowi wszyscy członkowie wydziału lekarskiego Uniwersytetu. Wieczór, jak donosiliśy, w hotelu „pod Różą“ na cześć prof. Oettingera odbędzie się uczta. Wczoraj składało życzenia profesorowi, jako członkowi Rady szkolnej okręgowej, liczne grono nauczycieli szkół ludowych.

Jubileusz. W sobotę obchodził likwidator Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń p. Juliusz Marcoin jubileusz 25 letniej służby w tej instytucyi. Z tego powodu urzędnicy wydziału szkód z przybyłymi delegatami zamiejscowymi udali się do mieszkania jubilata gdzie naczelnik p. Hubaczek stosownem przemówieniem uczcił zasługi jubilata składając mu życzenia imieniem dyrekcyi i kolegów i wręczył ozdobne album i upominek przez kolegów ofiarowane.

Komisya międzynarodowa regulacyi Wisły, złożona z pp. radcy Matuli, nadinżyniera Stahla ze strony rządu austryackiego i z pp. radcy stanu Lisowskiego, radcy dworu Rupiana i asesora kolegialnego Mikulińskiego, jako reprezentantów rządu rosyjskiego, kończy już swoje czynności w Krakowie, co do podpisania wzajemnych zobowiązań. Nastąpiło już zupełne porozumienie co do kierunku przekopów regulacyi ujścia Raby i części Wisły pod Niedarami. Ułożono się co do porządku, w jakim mają być roboty wykonane systematycznie. Regulacya tegoroczna obejmować ma 4 przekopy, budowę kilku tam kierujących i zamykających Kosztorysy nie przekraczają sumy 80.000 złr.

Pierwsze strzelanie do tarczy w roku bieżącym odbyło się wczoraj w Towarzystwie strzeleckiem Najlepszy strzał z wygraną pięknego fantu zrobił budowniczy p. Sebestyan Jaworzyński; wieczorem odbyła się wspólna uczta składkowa strzelców krakowskich przy dość licznym udziale. Bawiono się przy dźwiękach muzyki wojskowej do g. 10. Przedmiotem licznych owacyi był prezes akademii p. dr. Józef Maier który w nader serdecznych słowach podziękował za każdorazowe owacyjne powitanie od kół mieszczańskich do których jako syn mieszczanina krakowskiego całem sercem należy i dlatego żadnego zebania nie opuszcza. Ksiądz kanonik Pobudkiewicz wygłosił wierszem serdeczne patryotyczne: „kochajmy się....“

Konfiskata. Sobotni numer *Djabła* został przez prokuratoryę państwa skonfiskowany.

Z teatru. Jutro we wtorek, dla bawiących w mieście w dość znacznej liczbie osób obcych, odegrany zostanie po raz sto czwarty obraz „Kościuszko pod Racławicami“. Artystyczny kierownik teatru p. Lubicz otrzymał zaproszenie dyrekcyi teatru lwowskiego na szereg występów gościnnych. W drugiej połowie bm. na scenie naszej grać będzie kilka razy reżyser teatrów warszawskich, jeden z najwybitniejszych artystów dramatycznych polskich p. Jan Tatarkiewicz. — W piątek odegraną będzie komedya p. Aleksandra Mańkowskiego „Dziwak“. Sztuka ta święciła na scenie naszej zupełny sukces. Na przedstawieniu obecnym będzie autor, powracający właśnie z Włoch, gdzie wstąpił w związek małżeński.

Z dworca kolei. Majer Lax czeladnik rzeźniczy ze Stryja, ścigany telegraficznie za oszustwo, został dzisiaj rano na dworcu kolejowym przez policyę przyaresztowany. Odebrano mu 148 złr. 76 ct.

Nieszczęśliwy wypadek. Dziś rano, spadł wsku-

tek własnej nieostrożności z rusztowania realności N. 29 przy ulicy Gertrudy Piotr Mól lat 25 liczący, tutejszy, żonaty murarz zamieszkały pod N. 50 na Dajworze i zabił się na miejscu. — Zwłoki nieszczęśliwego odwieziono do zakładu medycyny sądowej i dalsze dochodzenie w tej sprawie zarządzono.

Z Podgórza. Wczoraj po godz. 1 po południu wybuchł pożar w domu p. Spitzla pod nr. 28 przy ulicy Wielickiej naprzeciw arsenału wojskowego. Na wezwanie burmistrza p Nowa kiego i żądanie komendy wojskowej, wyruszył tabor straży pożarnej krakowskiej z pomocą i ugasił ogień zupełnie.

Pożar wybuchł według zeznań domowników wskutek nieostrożności chłopaków palących papierosy na strychu, gdzie znajdowały się wióry przygotowane do wyrobu pudełek na czernidło do butów i szybko ogarnął dach budynku, a zagrażał zajęciem się arsenału, tudzież o kilkaset metrów leżącej piekarni wojskowej, bowiem silny wiatr przerzucił ogień o kilka budynków i ogarnął dach szopy drewnianej Przeszkadzającemi tylko ratunkowi okazały się sikawki wojskowe, starej konstrukcyi, które zaledwie wyrzucić mogą prąd wody o kilka metrów, a w razie większego pożaru okażą się zupełnie nieużytecznym sprzętem. — Przy ratunku zastósowano użycie środka płomieniochronnego chemika S. Bandrowskiego. Środkiem tym powiodło się zlokalizować pożar od strony ulicy Cmentarnej.

Składki. W Administracyi *N. Reformy* złożyli dla ubogiej wdowy po Sybiraku z 4 dzieci w nędzy wyjątkowej, jako resztę pozostałą po zakupnie wieńca na trumnę dla ś. p. J. Gołkowskiego, 2 złr. 40 ct. Od Janka 1 złr. na ten cel.

H. U. z przyznanych kosztów sporu awizacyjnego z p. J. M Bartlem na rzecz dotkniętych powodzią 8 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 8 maja: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 5 oddziałach ze śpiewami Wł L Anczyca.

We środę 9 maja: Po raz siódmy „Dziwak", komedya w 5 aktach Aleksandra Mańkowskiego.

We czwartek 10 maja: Po raz ósmy „Kazimierz Wielki i Esterka", dramat historyczny w 5 aktach Stanisława Kozłowskiego

W piątek 11 maja: Po raz ósmy „Dziwak", komedya w 5 aktach Aleksandra Mańkowskiego.

W sobotę 12 maja: Po raz pierwszy „Niespodzianki poślubne, komedya w 3 aktach podług tematu angielskiego, napisał Jan Jakubowski

Próba gaszenia ognia.

W sobotę dnia 5 b. m. na Błoniach za rogatką Wolską odbyła się próba gaszenia ognia środkiem „płomieniochronnym", wynalazku p. Stanisława Bandrowskiego.

Na próbie tej obecni byli wice-prezydent pan Friedlein, członkowie Rady miejskiej pp. Kwiatkowski i dr. Styczeń, naczelnik straży ogniowej pan Eminowicz, dyrektor Towarzystwa ubezpieczeń pan Henryk Kieszkowski, urzędnicy miejscy i Towarzystwa ubezpieczeń oraz liczne grono obywateli.

Dla okazania skuteczności tego środka postawiono rodzaj parkanu z desek pomiędzy które powtykane były wióry, — i stos drzewa, mogący reprezentować zrąb drewnianego domu. Między szczapami tego stosu wetknięto również wiele wiórów. Przed zanieceniem ognia oba przedmioty polano obficie jeden naftą, drugi terpentyną.

Pierwszą próbę zrobiono z parkanem, drugą ze stosem.

Kiedy ogień ogarnął dobrze cały przedmiot, wówczas puszczono z sikawki przygotowanej strumień wody, zaprawiony solą, wynalazku p. Bandrowskiego. Ogień stłumiono szybko. Ale w tem trudno upatrywać szczególną skuteczność tego środka, bo równie silny strumień zwyczajnej wody byłby sprawił taki sam skutek.

Więcej przekonywającą jest ta okoliczność, że ogień, umyślnie w jednej części stosu niedogaszony, chociaż podniecany wiatrem, szerzył się bardzo powoli; widocznie ingredyencya chemiczna, rozpuszczona we wodzie, tamowała zapalność drzewa.

Już ten jeden skutek, chociaż nie zbyt wyraźny, ale niezaprzeczony, może mieć przy każdym pożarze wielką doniosłość.

Wyraźniejszym i przekonywującym dowodem prawdziwej użyteczności wynalezionego środka była inna próba, którą zrobiono z płachtą. zmaczaną w silniejszym roztworze wodnym Tę płachtę rozciągnięto na jednym rogu stosu, który płonął bardzo silnie. Chociaż płachta wyschła bardzo szybko, mimo to nie zajęła się płomieniem, ale tylko zwęglała bardzo powoli bez żadnego żaru, była zatem zupełnie skuteczną zaporą.

Wszelkie tkaniny w sposób podobny zaprawione roztworem, czy to w chwili pożaru, czy z przezorności zawczasu i trzymane w pogotowiu na wszelki wypadek, mogą rzeczywiście być bardzo użyteczne, zwłaszcza, że jakiekolwiek tkaniny, jak płachty, dery, koce, prześcieradła i t. p. znajdą się w każdym domu, a spreparowanie nie wymaga wiele czasu, bo sól „płomieniochronna" rozpuszcza się w wodzie bardzo szybko. Tkaniny, zaprawiane tym roztworem na zapas, nie tracą swej użyteczności ochronnej, byleby trzymane były w miejscu suchem, gdyż przez wilgoć rozpuszcza się sól i powoli spływa.

O rozpowszechnieniu się tego środka rozstrzygać będzie cena, gdyż łatwość użycia i wyraźna skuteczność przemawiają za nim; jeżeli cena będzie przystępną, wówczas rozpowszechnienie jest prawdopodobne.

Bardzo ważną i nader cenną właściwością roztworu wodnego zgęszczonego o cięż. gat. 1·22 jest iż nie marznie nawet przy 21 stop. Cel. niżej zera i nie wydziela części stałych. Właściwość ta podnosi jeszcze więcej użyteczność wynalazku szczególnie dla straży pożarnych, które odtąd będą mogły w zimie mimo mrozów spokojnie tą solą zaprawiać wodę w beczkach, stojących w pogotowiu.

W sprawie pomnika Mickiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Na podstawie też tego twierdzenia, iż pierwszy początek sprawy datuje się od listopada 1873 roku, łatwo już poszło szanownym pp. oponentom z dalszemi twierdzeniami, a mianowicie, jakoby pierwsze fundusze pod godłem pomnika Mickiewicza zebrano w owym dniu 28 listopada 1873 roku — oraz, jakoby te wrzekomo pierwsze fundusze szły na ofiarę z celem ściśle określonym „na pomnik z postacią wieszcza z kamienia i spiżu". Owóż, jak kruchą ich podstawa, tak nietrwałą i treść tych dalszych twierdzeń. Pierwsze fundusze pod tym godłem złożono w kasie oszczędności już w lutym 1871 roku, a zatem znowu mamy do czynienia z prostowaniem daty wcześniejszej opowiadaniem o faktach późniejszych; później wpływały w latach 1871, 1872 i 1873 drobne kwoty, zbierane bądź przy dorocznych obchodach, bądź do skarbonki, umieszczonej stale na ten cel w Czytelni akademickiej za inicyatywą tegoż p. Hilarego Filasiewicza i pp. dr. Edwarda Witkowskiego i Jana Rosnera, (jeśli mię pamięć nie zawodzi). A zatem pod tym względem myli się p. Kazimierz Bartoszewicz, a myli się w sposób obrażający ówczesną młodzież akademicką, gdy kończy swą odpowiedź tem, że ta młodzież przed 1873 rokiem, to jest: niby przed „przemówieniem wstępnem" p Kazimierza Bartoszewicza, o pomniku dla Mickiewicza nie myślała, jak wreszcie myli się p. Kazimierz Bartoszewicz i pod tym względem, gdy to własne swoje twierdzenie podaje; wszakże tej firmy, tak dalece nie znaczącej, szanowny autor chyba nie potrzebował, by jego własny pomysł dobrze przez jego własnych czytelników był przyjęty! — ja zaś w poprzedniem piśmie tego nie twierdziłem bynajmniej, by młodzież przed 1873 rokiem o pomniku wcale nie myślała gdyż przeciwieństwo dowodziłem faktami, — a twierdziłem i przy tem pozostaję — że nie myślała ściśle i wyłącznie o pomniku „z kamienia i spiżu" na Rynku krakowskim w otoczeniu ruchomej giełdy, czy swarliwej rzeszy przekupek, na Rynku, tak jeszcze naówczas ruderą dawnych Sukiennic szpetnym.

Ale — mnieby się zdawało — iż szanowni autorowie odpowiedzi, jakiemi mię zaszczycili, wprzód, niż nad tem, co myślała młodzież uniwersytecka przed 1873 rokiem — winni byli, by swe ostateczne wnioski uzasadnić, zastanowić się nad tem, czyli rzucający ofiary w gotówce i klejnotach na tacę na obchodzie w roku 1873, rzeczywiście myśleli o pomniku na Rynku krakowskim „z postacią wieszcza z kamienia i spiżu".

I znowu, jako naoczny świadek i współuczestnik owego obchodu, mógłbym twierdzeniom pp. Bartoszewicza i Dąbrowskiego zaprzeczać, — gdyby oni sami daleko skuteczniejszej nie dostarczyli broni na osłabienie tych twierdzeń. P. Kazimierz Bartoszewicz nie przytacza autentycznego tekstu swego przemówienia, w którem miał zawiadomić publiczność o zamiarze zbierania przez młodzież „pierwszych" składek; — (zawiadomienie to trudno jakoś pogodzić z owem „natchnieniem", jakie nastąpić miało „prawie w ostatniej chwili" — jak o tem samem opowiada p. Dąbrowski;) — obaj jednak pp. oponenci zgodnie twierdzą, iż publiczność była „rozentuzyazmowana" okolicznościowym wierszem p. Maryana Gawalewicza a zatem twierdzą, iż myśl wypowiedziana, czy owe „natchnienie" w owym wierszu „w ostatniej chwili wyjawione" — udzieliły się publiczności i pobudziły ją do ofiar na cel w owym wierszu wskazany.

Logika każe przypuszczać, iż skutek był w harmonii z przyczyną, a skoro p. Maryan Gawalewicz w swoim wierszu mówił i o cieniach bohaterów Mickiewiczowskich, szukających nadaremnie na Wawelu grobu wieszcza, i o „mogile" i o „bryle" — to nie ma nietylko faktycznej i dowodnie stwierdzonej, ale i logicznie wywnioskowanej podstawy do przypuszczenia i twierdzenia, iż owa publiczność, na wezwanie poety nieokreślone, powzięła postanowienie ściśle określone, że słuchając o „Wawelu", myślała o Rynku krakowskim, przypominając sobie popioły wieszcza, dotąd w coraz mniej gościnnej dla nas, francuskiej spoczywające ziemi, kuła w swej wyobraźni posągi temuż wieszczowi — posągi ze spiżu lub kamienia, ku ozdobie miasta, a może ku wiekopomnej pamięci tych, co wzniesienia tych pomników doglądać będą. Wszakże tablice marmurowe z nazwiskami dozorujących budowy — najozdobniej na pomnikach dają się umieścić!... (Dok. nast.)

TEATR.

(*„Pospolite ruszenie", farsa w 4 aktach pp Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego*).

Dwie godziny zdrowego śmiechu z kłopotów ojca, starającego się o wydanie za mąż dwóch córek, chociaż i trzecia „kopciuszek" niby. ma kwalifikacye do małżeństwa — to suma wrażeń bezpretensyonalnej, a pełnej nieszkodliwej wesołości, sztuki wymienionych autorów.

P. Pietrusiński jest pewnym, że dwaj młodzi ludzie kochają się po uszy w dwóch jego córkach, należących do kategoryi „dojrzałych naiwności".

W pierwszym akcie rodzina cała czeka bezskutecznie na przybycie obu konkurentów, — w akcie drugim skłopotany ojciec sam idzie do nich, aby nie wypuścić z ręki upragnionych zięciów, — w trzecim sprowadza ich do domu, gdzie młodzi wzajem się mają ostatecznie rozkochać i zdeklarować, — w czwartym wreszcie kojarzą się dwie szczęśliwe pary, z tą małą różnicą, iż wybredny widocznie jeden z młodzieńców, Maryan, żeni się nie z osobą, przed którą klękał na balu i całował kraj jej szaty, lecz z siostrą jej, umiejącą dobrze gotować. Ma gust i smak, a przedewszystkiem zmysł praktyczny.

A jakże z owem pospolitem ruszeniem?

Pospolite ruszenie do treści sztuki, wywołującej w całem audytoryum głośny śmiech od początku do końca, — jest w takim stosunku, jak wieczność do kwaszonych ogórków

Powiedzieli sobie pp. Abrahamowicz i Ruszkowski, iż trzeba zrobić bliźnim zabawę, — trzeba zmusić ich do nieszkodliwego śmiechu. Tyle już było wyśmiewanych wiarołomstw, sprzeniewierzeń itp. wstręt, a nie śmiech budzących błędów ludzkich, iż wywołanie dobrego humoru bez owego aparatu ohydy, we francuskich farsach tak uporczywie praktykowanego, mogło nęcić dwóch istotnie utalentowanych pisarzy. Postanowienie swoje urzeczywistnili doskonale. Bez cienia dwuznacznych sytuacyj i wątpliwych konceptów powiodło im się napisać farsę, bezwątpienia lepszą od tuzinów zagranicznych tego rodzaju utworów. Jedynym jej celem rozweselanie widza, — tendencyą wyraźną, rugowanie importu, którego mamy za wiele i zastąpienie go pracą własną stanowczo odpowiadającą odczuwanej potrzebie.

W bliższy rozbiór sztuki, posiadającej oprócz humoru wiele świetnych pomysłów, sytuacyi i doskonale podpatrzonych charakterów (np. typowa figura Rzepeckiego), dla braku miejsca wdawać się nie możemy. Dowodem jej zupełnego powodzenia na scenie był głośny śmiech licznie zebranej publiczności, — oklaski i wywoływania nieobecnych autorów, — dowodem zaś literackiej wartości sztuki okoliczność, iż należy ona do rzędu bardzo nielicznych fars, których wysłuchanie nie wymaga zasobów cierpliwości i nie pozostawia żadnego niesmaku, ani wrażeń, które pragnęłoby się zapomnieć.

Wesoła i tylko wesoła sztuka, z dokładną znajomością sceny napisana, niezawodnie na długo zostanie w repertuarzu.

Wykonaniu ról, nietylko nie wiele można zarzucić, lecz niektóre wyszły bardzo dobrze. Panie Wolska, Kłosowska, Wróblewska, Sierpińska i Koźmin, pp. Siemaszko, Lubicz, Sobiesław, Stępowski, Przybyłowicz, Werner, Konopka i Winiarski grali z humorem, który się musiał udzielać. Całośc rozweselała nawet w sytuacyach mniej prawdopodobnych nie nużąc widza a zniewalając go do śmiechu

A. K.

Dział ekonomiczny.

Ceny zbóż i produktów na giełdzie wiedeńskiej od 30 kwietnia do 5 maja:

Pszenica na wiosnę 7·57—7·59, na maj-czerwiec 7 48—7·50; na czerwiec-lipiec 7 56 do 7 58; na jesień 7·72—7·74.

Żyto na wiosnę 6·10—6 12 na maj-czerwiec 6 08—6·10; na czerwiec-lipiec 6·15—6 17; na jesień 6·30—6·32.

Owies na wiosnę 5·46—5·48, na maj-czerwiec 5·45—5 47; na czerwiec lipiec 5·51—5·53, na jesień 5·78—5·80

Kukurudza na maj czerwiec 6·87—6·89, na czerwiec-lipiec 6·85—6 87, na lipiec-sierpeń 6 35—6·87.

Jęczmień morawski prima 7·75—8 5, średnie 6·75—7·75.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 27·00—32·00, galicyjskie surowe 23·00—28 00 czesane 30·00—40·00, włoskie czesane, wyborowe 00·00—000— Usposobienie spokojne

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r 1887 95 —105·, podmiejski 95·—105 wiejski 85 00 do 95·00, zielony 10—15

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 50 do 53, włoski 40 — do 44·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 60 — do 63 —, francuska 78·— do 82 — węgierski 56·—60 złr. czeska biała 35 — do 45 —

Rzepak za 100 kilogr na wiosnę 11 20 do 11·75; banacki 00 00—00·00

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 25 85 — 26 00; na kwiecień-maj 26·25 do 26·35. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo angielskiego 31 00 do 31·50

Nafta. Za 100 kilogr gotowa, galicyjska 19 00 do 19·25, prima kaukazka z Tryjestu w cysternie po 5 00 do 5·50, amerykańska 21·00 —21 50.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 28 50 do 28·75, na wrzesień-grudzień 27·50 do 27·75.

Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 67 50 —68 50 Usposobienie ożywione.

Łój. Za 100 kilog I sorty 30 25—30·75

Lwów, 28 kwietnia. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*)

Wskutek znacznej podaży produktów zimowego omłotu, tendecya słabsza, pszenicę notują nieco niżej, inne produkta bez znacznego obrotu.

Dziś notujemy za 100 kilo loco Lwów.

Pszenica	6·20	6·70
Żyto	4 40	4 90
Owies obroczny	4·45	4 80
Jęczmień	3 80	6·—
Rzepak	—·—	—·—
Groch	4 —	8·—
Wyka	4·50	5·—
Bobik	4 50	5 —
Hreczka	— —	—·—
Kukurudza	4 25	5·—
Chmiel za 56 kilo (n. m.)	— —	— —
Koniczyna czerwona	20·—	39·—
„ biała	—·—	—·—
„ szwedzka	40·—	55·—
Spirytus za 10.000 ltr. proc. złr loco stacye kolei	24·75	25 —

Na targowicach wiedeńskich w tygodniu ubiegłym było: 4674 sztuk bydła rogatego po 48 do 59 złr. za cetn. metr.; 3208 sztuk cieląt zabitych po 26 – 54 cent. za kil. i 1106 żywych po 26 do 46 cent; 206 owiec zabitych po 34 do 50 za kilgr. i 3027 owiec żywych po 10 do 30 złr. za parę; wreszcie 640 sztuk świń zabitych po 36 do 52 cetn. i 9127 żywych po 28 do 51 ct. za kilo bez podatku konsumcyjnego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 7 maja

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	748.0 mm	748.4 mm	748,8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+8°4	+5°,6	+10°0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 1	NW 1	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	67%	91%	69%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	2	10 deszcz	10

Uwagi: Od czasu do czasu deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy."

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 7 maja. Ściślejszy komitet wódczanej komisyi przyjął wniosek Plenera, żeby odbiorcom spirytusu przyznawano czteromiesięczny kredyt podatku konsumcyjnego za ubezpieczeniem, i wniosek Rutowskiego, przyznający 12-miesięczny kredyt fabrykantom likierów.

Wiedeń 7 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów referuje Dunajewski o rokowaniach swych z Tiszą w sprawie podatku wódczanego.

Wiedeń, 7 maja. Bilans kolei Karola Ludwika wykazuje ogólny dochód w kwocie 4,346.566 złr.; z tego opłacono procent od priorytetów kwotą 2 080.504, a procent od akcyj kwotą 2,046 077 złr. Pozostaje do rozporządzenia Walnego zgromadzenia kwota 278.169 złr., w czem mieści się pozostałość z roku przeszłego, wynosząca 278.169 złr.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Berlin, 7 maja. Cesarz Fryderyk miał sen przerywany wskutek obfitszego wydzielania ropy, — i dlatego czuje się dzisiaj nieco osłabionym.

Berlin, 7 maja. Cesarz spędził wczorajszą noc dosyć spokojnie. Ropa wydziela się już w mniejszej ilości.

Paryż, 7 maja. Liga patryotyczna wydała manifest, w którym uznaje Boulangera za szefa stronnictwa narodowego.

Pierwsze wydanie dzieła Boulangera „*L'invasion allemande*" rozdano darmo w 2½ milionach egzemplarzy. W przedmowie do tego dzieła Boulanger wypowiada życzenie, ażeby kraj mógł jaknajdłużej unikać klęski wojny, podnosi jednak potrzebę zorganizowania obrony narodowej, gdyż losy wielkich krajów częstokroć nie zależą od życzeń narodu. Treść dzieła poświęcona jest szczegółowej analizie wypadków i ludzi 1870 r. — jedynie w tym celu, aby Francuzi mogli wyciągnąć z tych wypadków pożyteczną naukę na przyszłość.

Barcelona, 7 maja. Przybył tu arcyksiążę Karol Ludwik, którego władze tutejsze uroczyście przyjmowały. Arcyksiążę obejrzał wystawę, gdzie prezydent oddziału austryackiego Lindheim powitał go patryotyczną przemową, której żywo przyklaśnięto. Arcyksiążę wyraził się, iż czuje się dumnym, widząc, że Austrya tak świetnie jest na wystawie reprezentowaną. Zresztą oddział austryacki jest jedyny, który już jest wykończony. W końcu książę życzył powodzenia wystawcom.

Sofia, 7 maja. Na bankiecie w Tirnowie ks Ferdynand miał mowę, w której położył nacisk na to, iż zaszłe w ostatnich czasach wypadki dowiodły światu, że naród bułgarski, jakkolwiek mały, jest przecież silnym, i że wszystkie jego siły koncentrują się w idei narodowej niezależności.

Konstantynopol, 7 maja. Armeńskiemu katolickiemu patryarsze Azaryanowi udało się pojednać Armeńczyków z Antihassunistami. Po dokonaniu tego pojednania patryarcha w obecności wielu członków kościoła odczytał reskrypt, w którem to pojednanie uroczyście potwierdza.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 7 maja 1888

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	79	—
Zjednoczony dług w srebrze	80	55
Austryacka renta złota	110	25
5% austryacka renta (marcowa)	93	60
Akcye banku austro-węgierskiego	874	—
Akcye kredytowe	281	20
Londyn	126	75
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	03½
Dukaty austryackie	5	95
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	12½

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Do dzisiejszego numeru załącza się dla Szan. Prenumeratorów zamiejscowych ogłoszenie Zakładu kąpielowego w Swoszowicach.

Kraków, dnia 7/5.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	104 50	105 50
Marki niemieckie za 100 mar.	62 –	62 40
20-to frankówka złota	10	10 07
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	89 50	90 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	102 25	103 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92 —	93 —
5% Obligi komunalne I Emis.	99 50	101 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	92 50	93 50
4% „ „ „ „ II Em.	90 25	92 —
4½% „ „ „ „ „	93 75	94 75
5% „ „ „ „ „	100 25	101 25
5% „ „ „ „ z prem. 10%	100 25	101 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 25	98 50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 25	100 —
4% „ likwidac. „ „ „ 100	89 5	90 75

Lwów, dnia 5/5.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	280 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 50	101 60
4½% „ „ „ „ „ „ 100	93 50	94 50
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	91 —	— —
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 —	93 —
4% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	97 25	98 50
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	102 25	103 50
5½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	89 50	90 75
4% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99 50	101 —

Warszawa, dnia 5/5.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 50	100 85
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	90 —	90 2
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	99 75	100 15
5% „ „ „ II „ „ „ 100	98 60	99 25
5% „ „ „ III „ „ „ 100	98 –	98 20
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	97 80

Wiedeń, dnia 5/5.

Obligi długu państwa

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	79 10	79 30
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	80 50	80 70
4% „ „ złota „ „ 100	110 05	110 20
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	93 75	9 90
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 50	132 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	133 20	133 60
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138 25	139
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	16 50	168 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 —	168

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	7 45	97 65
5% „ papierowa „ „ 100	85 95	86 1
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 5	114 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	122 —	122 40
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	122 —	122 40
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 45	124 90

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	102 50	103 10
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 50	102 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 2	104 75
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 20	6

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	118 60	119
% [illegible] z 1878 „ „ 1	105 50	106 50
% [illegible] pr. po 100 fran. „ „ 1	22 40	32 60
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	20 60	21

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	92 —	2 70
5% „ obl. komun. „ „ 100	99 5	100 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	100 50	101 —
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	97 75	98 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101 80	101 30
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 50	103 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	89 25	88 60
4½% „ „ „ „ „ „ 100	93 80	4 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 80	10 40
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 10	101 70
4% „ „ „ „ „ 100	100 10	100 60
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 —	105 10

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	98 50	99 50
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	—	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	98 75	99 25
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 80	101 40
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	80 —	80 60
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	88 —	88 50
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	125 —	126 —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	98 —	98 50
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	144 25	144 75
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	93 50	99
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	96 80	97 30

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika za 5 złr. w. a.	8 90	9 20
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	178 25	179 —
Klary „ 40 „ m. k.	55 —	55 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	117 50	118 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	19 25	19 75
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	57 —	— —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 20	17 40
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11 70	12
Rudolfa „ 10 „ w. a.	20 25	20 75
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	—	35 —
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	137 50	139 —
4% „ „ 50 „ w. a.	70 50	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	107 25	107 50
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	84 50	90
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	280 8	281 —
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	280 25	280 75
30·—	Laenderbank „ 200 „	214 75	215 25
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	874	876 —
12·—	Unionbank „ 100 „	202 50	203 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	—	—

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	176	176 50
117·86	Ferdynanda Półnoen. „ 1050 „	2502 —	2508 —
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	204 5	204 75
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	214 —	214 40
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	143 —	144 —
9·54	Rudolfa „ 200 „	185 —	185 75
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	174 —	175 —
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	230 50	231 —
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	76 9	7 20
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	365 –	367 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 95	5 97
20-to Frankówki „ „	10 03	10 05
20-to Markówki „ „	12 43	12 45
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 36	10 38
Funty szterlingi „ „	12 65	12 70
Banknoty włoskie „ „	49 0	49 80
Ruble papierowe za 100 sztuk	104 75	105 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.